

Wanda Łomnicka-Dulak

CZARNI GÓRALE Z PIWNICZNEJ W PIŚMIENNICTWIE I WSPOMNIENIACH

Szczęśliwy człowiek, który posiada swoją Ojcowiznę serdeczną, ziemię zapisaną głęboko w sercu zgłoskami ukochania. Kiedy przymyka oczy, widzi jej barwy namalowane przez wszystkie pory roku, słyszy śpiew jej ptaków, szmer potoków, a nawet nawoływania ludzi, którzy już odeszli do Ojcowizny niebieskiej. Moja Ojcowizna serdeczna położona jest:

*Na małym skrawku nase łojczyzny
dzie sie do nieba styrmiom hole
a Poprod zbiyro bystre potoki...*

To ziemia moich przodków: Długoszków, Gumulaków, Łomnickich i Maślanków, ziemia górali nadpopradzkich. Pragnę ją przybliżyć Czytelnikowi słowami historyków, badaczy, miłośników jej piękna, a także strofami poetyckimi.

Stolica **czarnych górali** – Piwniczna – *leży w centralnej części Karpat Polskich, zarazem w centralnej części Beskidów i w centralnej części Beskidu Sądeckiego. Przewodnią cechą Beskidu Sądeckiego jest występowanie dwóch głównych pasm górskich: Radziejowej – na zachodzie i Jaworzyny Krynickiej – na wschodzie, rozdzielonych doliną Popradu. W granicach miasta znajduje się południowo-wschodnia część pasma Radziejowej oraz niewielkie fragmenty pogórzy i niższych grzbietów należących do pasma Jaworzyny Krynickiej. Pomiedzy nimi znajduje się dolina Popradu, która stanowi główną i centralnie położoną oś, integrującą obszar miasta. Granice Piwnicznej są przeważnie granicami naturalnymi, gdyż biegną wzdłuż grzbietów górskich i Popradu. Granica południowa jest zarazem granicą państwową ze Słowacją. Na zachodzie Piwniczna graniczy ze Szczawnicą, a na północnym zachodzie z gminą Rytro. Granica wschodnia oddziela miasto od obszaru gminy Piwniczna. Obszar miasta stanowi fragment środkowej części zlewni Popradu, sięgając w rejonie Obidzy i Wielkiego Rogacza po jej wododział.*¹

Król Kazimierz Wielki w roku 1348 wydał akt lokacyjny miasta; w dokumencie tym było zapisane imię zasadzcy – Hanko, mieszczanin nowosądecki. Zaś urządzenie miasta miało się odbywać na prawie magdeburskim. *Kazimierz Wielki wydając w Krakowie w dniu 1 lipca 1348 roku pozwolenie na lokację miasta na surowym korzeniu w miejscu zwanym Piwniczną Szyją wymienił jako główny cel założenia nowej osady miejskiej potrzebę pomnożenia dochodów Królestwa w obszarach lesistych, dotąd zgoła nieużytecz-*

¹ Joanna Śliwińska, Antoni Szewczyk, *Charakterystyka środowiska przyrodniczego, Piwniczna Zdrój*. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998 pod red. prof. Józefa Długosza, Piwniczna Zdrój 1998, s. 17,18.

nych. Taki właśnie wybór miejsca pod przyszłe miasteczko umożliwia jednak stwierdzenie wyraźnego związku między lokacją nowego miasta w Karpatach a kierunkiem dawnego traktu z Węgier na Rytro, Stary i Nowy Sącz do Krakowa oraz koniecznością zabezpieczenia jego w najbardziej newralgicznym punkcie pogranicza polsko-węgierskiego.²

Przez całe lata właśnie pogranicze krajów, kultur, języków, obyczajów miało wpływ na ludzi tu zamieszkujących. Miało też wpływ położenie pośród gór, nad rzeką. *Pomiędzy dwoma pasmami gór nad Popradem zaczynały się dzieje nowego miasta na tym szlaku. Patrzyła rzeka na ludzi, których tu osadzał, z woli króla, mieszczanin sądecki Hanko. Budził ją przecież co dnia stukot siekier, toporów, pod którymi padały wielkie drzewa, a wieczorami snuły się aż tu w dolinę dymy z dalekich ognisk, w których płonęły resztki pni i gałęzi. Witale pierwsze ludzkie siedziby na lewym brzegu sadowione, patrzyła na ludzki wysiłek, wytrwałość, pracowitość. Przyjmowała osadników, używała im chłodu i wilgoci w dni upalne, dzieliła się mnóstwem ryb, towarzyszyła wysiłkom, zawsze jednak pewna swej siły, swej władzy nad nimi, swej niszczącej lub błogosławiącej mocy – niezależna królowa tej górskiej lesistej ziemi i tego nowego ludzkiego siedliska – Piwnicznej Szyi – pomiędzy Młodowem a Nartem sadowionego.*³

Jacy ludzie wówczas zamieszkivali Piwniczną i okolice, kiedy poczuli bliski związek z tą ziemią, kiedy utożsamili się z nią, zapoczątkowali góralski rodowód? Przyszło im żyć na ziemi pięknej, ale trudnej, często niewdzięcznej – wiedzieli o tym dobrze włodarze miasteczka. *W celu szybkiego rozwoju miasta dokument lokacyjny przewidywał 20-letni okres wolny od płacenia czynszu królowi oraz obowiązków wojskowych. Warunki, z jakimi zetknęli się pierwsi osadnicy, były trudne. Z jednej strony przygraniczny charakter miejscowości, z drugiej niekorzystne warunki przyrodnicze. Zwężenie doliny Popradu i strome stoki Beskidów, korzystne ze względów obronnych, stwarzały określone problemy osadnicze. Potwierdzają to dzieje Piwnicznej w kolejnych wiekach, zapisane w dokumentach z życia miasta (księgi wójtowsko-ławnicze, księgi sądowe, dokumenty kupna i sprzedaży).*⁴ Mimo tych trudności górale trwali na tej ziemi, uprawiali ją i wracali z wojen i „rekrutów”.

*Przecie wracali coby gazduwać
na swój groniaf, bystryf ubocaf.
choć było ciezko, nieroz barz biydnie
nigdy ni mieli hankoru w locaf.*

Określając obszar zamieszkiwany przez czarnych góralski można wymienić Piwniczną z jej rozsianymi po górach przysiółkami, wioski sąsiadujące (góralski Łomniczańscy nosili biały strój, a i w mowie zachowali odrębność, dalej na wschód to już wioski zamieszkałe kiedyś przez Łemków).

² Henryk Stamiński, *Organizacja miasta Piwnicznej w świetle przywilejów, Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348-1807)*, Nowy Sącz 1961, s. 8.

³ Maria Lebdowiczowa, *Rzeka z miasteczkiem w tle, Piwniczna Zdrój 2003*, s. 8-9

⁴ Stanisław Smaga, *Wybrane zagadnienia demograficzne i osadnicze, Piwniczna Zdrój. Studia i szkice...*, s. 40

M. Cz. Cholewa pisze: *Dokładna analiza strojów ludu polskiego Ziemi Sądeckiej, tak Górali, jak i Lachów, prowadzi do ustalenia pewnych wyraźnych skupisk, posiadających zespół właściwych sobie tylko cech. Są to następujące grupy etniczne i skupiska:*

Grupa góralska

Górale sądecki: I skupisko łącko-kamienickie; II skupisko obidzko-jazowskie.

*Górale nadpopradzcy: III skupisko rytersko-piwniczańskie; IV skupisko przysietnicko-barcickie; V skupisko nawojowskie; VI skupisko ptaszkowski.*⁵

Dalej autor wymienia skupiska Lachów Sądeckich. Ważne jest określenie granicy wpływów góralskich. Natomiast profesor Eugeniusz Pawłowski tak je opisuje:

*Granicę między góralami a Lachami stanowi pasmo Radziejowej: Piwniczna (z Łomnicą po prawej stronie Popradu) to już góralszczyzna, Rytro teren mieszany, wsie na północnych zboczach (Gaboń, Skrudzina, Moszczenica) to już Lachy, ale Obidza i Brzyna – górale (z gwarą sądecką). Granica przekracza Dunajec między góralskimi Maszkowicami a lachowskim Jazowskiem i biegnie ku pn-zachodowi po Tymbark, pozostawiając po stronie „górali sądeckich” Łącko z Maszkowicami, Kicznę, Zagorzyn i Wole: Piskuliną i Kosnową, Zalesie, Zbludzę, Kamienicę, Zasadne i Szczawę (= wschodnie kończyły Gorców), a Czarny Potok, Młynczyńska, Siekierczyne, Starą Wieś i Słopnice po stronie lachowskiej. Ale z powyższego zestawienia widać, że granica etnograficzna Lachów i górali często nie pokrywa się z granicą gór i pogórza i – co z tego wynika – z górskim lub podgórskim charakterem wsi: Brzyne, Obidzę, wsie typowo górskie, zamieszkują, jak widzieliśmy „Lachy”, podobnie naddunajeckie, ale w gruncie górskie Zarzeczce czy do Beskidu Wyspowego należące Młynczyńska.*⁶

Profesor Pawłowski przytacza też pogląd Adama Czarnockiego, który wyróżnia na polskiej części terenu nadpopradzkiego 1) Lachów Sądeckich 2) górali nadpopradzkich i 3) Łemków oraz muszyńskich „gardłaków”. Lachów zaś dzieli na „Równiaków” (Biegonice) i „Bryjowian” (Stary Sącz), a górali na przysietnicko-barcickich i rytersko-piwniczańskich. Przypomina, że Seweryn Udziela nie zna tak szczegółowego rozróżnienia, określając wszystkie wspomniane grupy jako Lachów i utożsamiając z góralami od Sącza.

Górale czarni mieszkali nie tylko w skupisku miejskim, ale też chałupach rozsianych po przysiółkach. Z uwagi na charakterystyczne w Piwnicznej urabianie nazw topograficznych i przysiółków, warto je przytoczyć. Na początku stulecia w skład miasteczka wchodziły następujące przysiółki: *Blankowa, Borownice, Bziniaki, Czercz, Czyczek (Zaczerczyk), Głębokie, Hanuszów, Kosarzyńska Łazy, Łomnickie, Majerz i Zagrody, Makowisko (Zamakowisko), Obidza, Piwowary (Piwowarówka), Polana, Równia, Sucha Dolina, Śmigowskie, Walczaki i Karpały, Witkowskie, Zapotok (za Potokiem), Zawodzie, Zwory i osobne grupy domów: Banie, Bitne, Bucznik, Bukowiec, Cichoniówka, Duchówka,*

⁵ M.Cz. Cholewa, *Stroje ludowe Ziemi Sądeckiej. Rozwój stroju ludowego i jego zasięgi terytorialne*, „Lud”, t. XXXVI, s.16

⁶ Eugeniusz Pawłowski, *Z dziejów osadnictwa ziemi sądeckiej. Nazwy miejscowe Sądeczczyzny*, Kraków 1965, s. 17.

*Fryckowskie, Kiczkówka, Kosmydle, Kulizaki, Latawcowa, Liskowa, Łazarkówka, Magury, Niemcowa, Niewinna, Podolik, Pola, Skorupy, Tromowa, Trześniowy Groń, Więckówka, Żeniowska. Zabrakło informacji o Fiedorówkach, Zabaniach i Rycerzach, które wymieniano w połowie XIX wieku.*⁷

Czym zajmowali się mieszkańcy, jak żyli przez całe miesiące, lata, stulecia, czy wyróżniali się na tle innych wiosek i miasteczek Sądeckizny? Przez lata byli samowystarczalni, podstawą ich utrzymania była uprawa niezbyt urodzajnej ziemi, hodowla owiec, drobne rzemiosło, a także handel artykułami rolno-spożywczymi. W samym mieście i w wymienionych przysiółkach ludzie zajmowali się krawiectwem, kuśnierstwem, stolarstwem, ciesielką, murarstwem. Byli też szewcy, kołodzieje, kowale, bednarze, młynarze, druciarze (przeważnie wędrujący Łemkowie), szwacze i tkacze, a nawet flisacy. Istniały zakłady rzemieślnicze: świdernia, folusz, tartak, młyny, później nawet fabryka mebli.

*W centrum dzielnicach zwartych zajęcia ludności były bardziej zbliżone do rzemiosła, natomiast w przysiółkach ludność zajmowała się głównie rolnictwem i hodowlą. Ale i w centrum do rzadkości należeli mieszkańcy niezwiązani z rolnictwem, gdyż nawet rzemieślnicy uprawiali rolę, zajmowali się także hodowlą bydła i owiec. W centrum miasta rolnictwo stanowiło dodatkowe źródło dochodu dla rzemieślników, natomiast w przysiółkach głównym zajęciem było rolnictwo i hodowla, a rękodzielnictwem zajmowano się dodatkowo. Wytwory rękodzielnictwa i rzemiosła domorosłego zbywano głównie na cotygodniowych targach w Piwnicznej lub w Starym Sączu.*⁸

Zachowało się niezbyt wiele opisów życia codziennego, zajęć i zwyczajów górali zamieszkujących część Beskidu Sądeckiego w okolicach Piwnicznej. Włodzimierz Kubijowicz pisze: *Literatura geograficzna odnosząca się do Beskidów Sandeckich przedstawia się bogaciej, aniżeli innych części Beskidów. Problemy przełomu Dunajca i Popradu wcześniej zainteresowały badaczy (...) Natomiast kwestje antropogeograficzne są nieopracowane. I dalej: Osadnictwo stałe okrążyło zewsząd Beskidy Sandeckie. Z kotliny Sandeckiej weszło ono w dolinę przełomową Dunajca i Popradu oraz Kamienicy, a pld. część zajęło osadnictwo lemkowski. Kontynuując opis osadnictwa autor zauważa: Na dole napotykamy stałe osiedla; grzbiety są zajęte przez pastwiska i łąki sianokosne, polany przez rolę i pastwiska bez ścisłego oddzielenia wysokościowego; oczywista w częściach niższych jest więcej roli, w wyższych więcej łąk. Rola przekracza w kilku wypadkach 1000 m npm, jak na Niemcowej i pod Heliaszówką w grupie Radziejowej, a pod Pustą i Łabowską w grupie Jaworzyny (...) Na tych polanach znajdują się domostwa stałe, letnie domy i szopy. Na ogół domy stałe leżą niżej od czasowych, ale ścisłej selekcji nie ma; na tej samej polanie znajdują się domostwa stałe i czasowe, niekiedy wyżej stałe, niżej czasowe; zależy to tylko od stosunków własnościowych.*⁹

⁷ Józef Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich, Piwniczna Zdrój, Studia i szkice...*, s. 72.

⁸ Edward Grucela, *Zajęcia ludności w XIX i XX wieku, Piwniczna Zdrój, Studia i szkice...*, s. 89.

⁹ Włodzimierz Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Magórkich, Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie 1927*, s. 43, 44.

Autor podkreśla też różnice między osadnictwem polskim i rusińskim: na polanach polskich napotyka się stałe zamieszkane domostwa i przysiółki, zaś na terenach łemkowskich cała ludność jest skupiona we wioskach, a na polanach domy i szopy są czasowo zamieszkane. Pisząc o życiu pasterskim wspomina, że: *czyste formy pasterskie, związane z kilkumiesięcznym pobytem na halach, występują w Beskidach Sandeckich tylko na najwyższych grzbieciech. W grupie Radziejowej przywiązane są hale do głównego grzbiecie od Dzwonkówki po Poprad i równoległych doń grzbieciech, odciętych podłużnymi dolinami od głównego*. Rozróżnia cztery formy życia pasterskiego: 1) *szalaśnictwo owcze z pobytem na halach*, 2) *pasterstwo z wołami*, 3) *szalaśnictwo rolne*, 4) *formy na polanach*. Pierwsza z nich była wówczas, gdy owce wypasały się po lasach mniej po halach, które były obszarem osadniczym, a także i gospodarczym (takie szałasowały m.in. Rytro i Piwniczna). Następnie autor stwierdza, że w wyniku zanikania szalaśnictwa ilość szałasów w grupie Radziejowej zmniejszyła się z 7 do 2. Nieliczne większe szopy pasterskie można spotkać pod Pisaną Halą i nad Łomnicą, jednak niszczeją coraz bardziej, niektóre remontowane na prędcę tracą cechy budownictwa typowego dla naszego terenu. Nie przetrwały natomiast szałasły. We wspomnianej pracy Kubijowicza znajdujemy opis szałasły: *jest to budka o wymiarach najczęściej 3/4 m szerokości, 2 m długości, 1 i 1/2 m wysokości; nad ziemią znajduje się pomost z drzewa, służący pasterzowi jako łożo, do wnętrza wślizguje się on przez małe drzwiczki. Wypas trwa od pierwszych dni maja do końca września. Ten typ szalaśnictwa występuje prawie we wszystkich wioskach łemkowskich, a z polskich w obu Szczawnicach, Piwnicznej, Łomnicy i Suchej Strudze; tworzy zatem zwarte terytorium*.

Obecnie dawne narzędzia pracy górali nadpopradzkich można spotkać jedynie w muzeum prowadzonym przez Towarzystwo Miłośników Piwnicznej. Są tam także modele tratwy i kolyby. *O różnorodności zajęć ludności świadczą licznie zgromadzone narzędzia pracy z zakresu rzemiosła, rolnictwa, leśnictwa i innych. Wielkość i kształt tych przedmiotów można traktować jako świadectwo epoki, kiedy Piwniczna była samowystarczalna oraz produkowała na zbyt dla okolicznych wsi. Wśród narzędzi znajdują się na przykład (...) strug, skobliczka, ośnik, piłka, kopyto i młotek szewski czy kula do masowania wyprawionych skór (...). O pomysłowości i zaradności mieszkańców świadczą np. prymitywne narzędzie do wyrywania zębów zwane lewarkiem (...)*¹⁰. O codziennych ciężkich zajęciach ludności przypominają nosiłki do wody (nieraz do źródła było kilkaset metrów), motyka – karczówka przypomina, że przodkowie musieli pole orne wrywać lasom i nieużytkom, kopacz, sierp, kosa, cepy świadczą o trudzie koniecznym przy zbiorze płodów rolnych. Jedynie w muzeum pozostały eksponaty związane z pasterstwem: dzwonki (belkoty), baty, trubity (trombity), ciekawe naczynia drewniane, stołki samorodne z jednego pnia. Górzyście pola były obrabiane przy użyciu siły pociągowej krów i wołów, teraz pozostały charakterystyczne jarzma i prymitywne narzędzia uprawy: socha i brony drewniane. Cały ciąg czynności od posiania lnu, poprzez jego

¹⁰ Wanda Łomnicka-Dulak, *Towarzystwo Miłośników Piwnicznej i początki muzealnictwa*, Piwniczna Zdrój. Studia i szkice...s. 505, 506.

zbiórkę, obróbkę aż po sprzędzenie i utkanie płótna przez *knopa* przypominają narzędzia związane z obróbką lnu: rafy, szczeć, międlice, wózki, kołowrotki, krosna. Pozostałościami informującymi o sposobie odżywiania są np. putyrka do przechowywania bryndzy, niecki do tarcia ziemniaków, dziadek do ubijania ziemniaków, maśniczki, maśnelniczki, kiełbaśnice do wyrobów masarskich, grabki do zbierania borówek i inne.

O zdolnościach manualnych i talentach mieszkańców świadczy zbiór narzędzi rolniczych: grabie, widły, łopółki, maśniczki, becułki, oraz innych przedmiotów wykonanych z drewna jak stołki, zydle, kołyski, kufry, a nawet instrumenty muzyczne: basy, trombity. Wielu górali było obdarzonych dużym talentem artystycznym, stąd bogata kolekcja rzeźb, m.in. Wiktora Lebdowicza, Józefa Gruceli - „Judy”, a z żyjących Edwarda Gruceli i Stanisława Lebdowicza.

Podstawą pożywienia górali były płody tej nieurodzajnej ziemi: kapusta, ziemniaki, karpiele, grochy, owsiana mąka, swoistą omastę stanowiły suszki (suszone śliwy i inne owoce). Pamiętam, jak ojciec wspominał zimę, którą trzeba było przeżyć o beczcze kapusty, ziemniakach i owiesku. Charakterystyczne potrawy gotowane przez moją mamę Albinę jeszcze w 90. latach XX wieku, to np: *piyrogi z suskami*, *piyrogi z jaframami* (borówkami), *zupa z korpielami*, *borsc z grochem jaśkiem*, *dziadki z łomastom*; inne zupy to *syrzanka*, *bryndzanka*, *pietruscanka*, *cyr ze słodkiem abo kwaśnem mlykiem*, *zimioki z kwaśnem mlykiem (polone mlykiem abo na przychlipke)*, kapusta z grochem, kapusta z grzybami, kluski z *tartyf zimioków ze skwarckami*, *placki na proszkaf*, *placki ze zimioków na blase abo na tłuscu*, *piyrogi z tartyf zimioków (łomnicańskie)*, *kasa ze śliwkami (susonemi)*, *zimioki ze śliwiankom*, *zimioki z kapuśniorkom*. Wiele z tych potraw było tradycyjnie gotowane na stół wigilijny, a niektóre, jak *cyr* czy *placek pastucha*, stanowią menu kuchni regionalnej.

W Muzeum TMP jest też mini-skansen z miniaturami folusza, świderni, młyna, dawnej typowej zagrody czarnych górali. Tomasz Marszałek z Kokuszki tak pisał: *Jak mieskały nase dziadowie? Ano wiycie tak. Chołpy budowały z łokragłego drzewa, sciesanego toporami. Nakrywali ik słomianom strzechom z kicórek. To takie snopki słomy, specjalnie do krycio dachów. Takie kurne chołpy ni miały kominów, śpary miyndzy belkami drzewa z pola utykali mechem, a w środku równały glinom i biyłuły wopnem, na bioło. W środku była piekarnia, kuchnia znacy się, sień i izba. Piekarnia i izba miały male łokna, pojedynce syby w nik były. Jak w zimie zamarzły, to sie zimno w chołpie robiuło, a późni jak ten gruby lód tajoł, to sie woda loła po ścianak. Dlotego, wiycie, drzewo wnet gniuło pod łoknami. U bogatyk ludzi to były podłogi, ale u biydnyk ino klepiska z gliny. Piece w izbie budowali z małyk, płaskik kamieni. Dobrze grzoł taki piec. W izbie stoły łózka, nieroz pryca z desek niehybluwanyk, stoły i ławki były strugane i stoły na krzyzokak. Pod powałam przy ścianie przywiązali do tragorzy długą zyrć do wiysanio łochów. W kątak stoły skrzynie do schowanio łodziaty, a w nik puskrzynki skryte na piniondze.*

W taki izbie pełno było świętyk łobrozów na ścianak. Wiysali ik inacy jak to dzisiok, do ściany i do powały pochyło. Za temi łobrozami były schowki na różne rzeczy. Pomiyndzy izbom a piekarniom była sień, ni miała łokien, a w kącie stoły becki z kapustom

kisnom i na wodę. W drugim kącie stoły zarna co sie w nik mello ziorno na mąkę (...). Ze sienie wchodziły do piwnice. Po drugi stronie sienie piekarnio. Tam było wszystko! Godali ze ino dziada z babom brakuje. Z jedne strony stoł wielgi piec z kamiyni i gliny, do watry i nolepy wysoki może ze 70 cm. Na spodku, przy ziemi były nory lo zajáców (królików) i podnolepek, wielgi schowek na drzewo. Zeliwne gorki stawiali na dynorkak, na watrze i tak sie gotowało. Jak sie polulo mokrem drzewem to w chołpie jaz ciemno lod dymu.¹¹ W dalszej części autor wymienia inne sprzęty: stoły, ławy, półki, łyżniki oraz wspomina o obecności zwierząt, np. kur w corku koło pieca (corek to zagrodzona powierzchnia, klatka dla cieląt lub kur).

Wspominałam o modelach dawnych budynków wykonanych przez Edwarda Grucelę na potrzeby muzeum TMP. Możemy tam zobaczyć zasadę pracy m.in. folusza. Z pracą folusza związana jest nieodłącznie sprawa stroju.

Grupa górali nadpopradzkich, zwłaszcza górale piwniczańscy, byli jedyną grupą górali polskich, którzy cały strój wykonywali z czarnego (brązowego, siwego) sukna. Najprawdopodobniej uwarunkowane było to tym, że obszar miasta Piwnicznej w przeważającym procencie jest górzysty, zamieszkaany przez górali, którzy jednocześnie byli mieszczanami.¹²



Uczestnicy kursu rolniczego w 1918 roku

¹¹ Tomasz Marszałek, *Pamiętniki*, „Znad Popradu”, czerwiec 1993 r.

¹² Jak w przyp.8, s. 98, 99.

M.Cz.Cholewa pisze: *Górale posiadają natomiast większe poczucie własnej godności, nie wypierają się swojego etnikonu, a nawet odmawiają go sąsiadom. Nieco dalej pisze o stroju: Natomiast podgrupę piwniczańsko-ryterską i nawojowską charakteryzują brązowe portki, gunie oraz czapki z barankową oprymą. Dawniej były w użyciu białe portki z czerwoną wszytką. Na ogół jednak ani guń, ani portek tutaj nie wyszywają. Jedynie używanie kierpców łączy tę grupę z Góralami.*¹³

W latach 60. i 70. XX wieku strój piwniczański został wydobyty ze starych skrzyń przez zbieraczy, nauczycieli miejscowej szkoły, współtwórców Izby Muzealnej i Zespołu „Dolina Popradu”. Uratowano naprawdę ostatnie gunie i hołośnie, ponieważ przemiany kulturowe, coraz większy wpływ czynników zewnętrznych na obyczajowość, migracja młodych do dużych miast i ich późniejsze powroty z przenoszeniem mody miejskiej, a nawet przemiany polityczne i społeczne spowodowały, że stroje przodków przestały być noszone. Te wszystkie czynniki przyniosły też zanik zwyczajów, gwary, zachowań i innych wartości utożsamianych z góralczyzną.

*...Strój górali piwniczańskich jest zupełnie odmienny od stroju górali podhalańskich czy beskidzkich; odznacza się prostotą i oszczędnym zdobieniem. Mężczyźni nosili portki zwane „hołośniami” i kurtki zwane „guniami”, wykonane z czarnego lub brązowego sukna samodziałowego. Hołośnie miały wąski czerwony lampas, natomiast gunie obszyta z czarnego, granatowego, czasem zielonego materiału. Zakończenie rękawów i klapy kieszeni guni przeszzywane były nikłym, kolorowym wzorem geometrycznym. Najstarsi ludzie w okolicy wspominają, że oprócz brązowych portek i takich guni, mężczyźni nosili również białe hołośnie z czerwonymi wypustkami i gunie długie, białe... z tzw. skrzydłami i nieco innym zdobieniem. Był to strój odświętny, który niestety nie zachował się. Inne elementy męskiego stroju: czarna lub ciemnoniebieska kamizelka z metalowymi guzikami, przy hołośniach wąski pas skórzany opadający na biodro, wybijany ozdobnymi ćwiekami. Na nogach nosili kierpce z długimi nawłokami opasującymi hołośnie nad kostką. Kapelusz podobny do góralskiego, otoczony pęczkiem czerwonej wełny w miejsce muszelek. Zamiast ciupagi używali giętych lasek z jałowca zwanych kulami. Kobiety nosiły obcisłe kaftaniki (katanki) z rękawami o kroju uwydatniającym figurę, szyte z cienkiej, jednokolorowej wełny lub kwiecistego perkalu, zdobione skromnymi wzorami geometrycznymi z barwnych tasiemek. Pod kaftanik wkładano białą bluzkę. Ozdobą kobiecego stroju było kilka sznurów koralu na szyi, a na głowie chustka „tybetowa” w kwiaty, używana w okresie chłódów. Chusty noszone na plecach dla ciepła były czarne lub wzorzyste z frędzlami, używane tylko od święta. Szerokie i długie spódnice z płótna drukowanego, tzw. „błakiciory” lub „farbanice”, nosiły dziewczęta; kobiety częściej jednobarwne, długie spódnice wełniane obszyte tasiemkami u dołu. Najczęściej występującym wzorem błakicior były drobne kwiatki lub ornamenty roślinne. Na spódnice nakładano białe lub kolorowe zapaski. Kierpce z długimi nawłokami, tak jak u mężczyzn, kobiety wiązały nad kostką.*¹⁴

¹³ Jak w przyp.5.

¹⁴ Renata Dziedzina, Regionalny Zespół „Dolina Popradu”, Piwniczna Zdrój. Studia i szkice... s. 461,462.

Z okrucich opowiadań i wspomnień oraz nielicznych publikacji wyłania się rok obrzędowy górali z Piwnicznej. Bardzo ważny był czas Bożego Narodzenia: *Na scynszie, na zdrowie, na to Boże Narodzenie... z takimi słowami przychodziły downi do chołp piwnickańskich podłazniki. Musiał to być koniecznie chłop, a do tego zręczny (zycliwy), musiał do gazdówki przychodzić łod dołu, a iś stamtela do góry, co by gospodarka tyz sła, na rok co przydzie, do góry. Bez cały cas koło Bozego Narodzenia było barz duzo różnyk wróżb. Już we Wiliją ni moz sie było speruwać, ani polyguwać, ino chodzić i robić – coby bez cały rok było tak samiučko. Dziopy na wydaniu tyz se chojco przepowiały; słuchały z ftoře strony pies zasceko to z tote strony przydzie if chodok, rachowały drewna co je do pieca przynosiły – do pory – to sie wydadzom, słuchały nawet cy sie wieprzuś w chływku łozwie cy nie, łupy z jabłek łobranyf rzucały na stół za siebie, w jakim litere sie ułożom – tak bedzie if przysty chłop miol na imie. Po wiliji dziopy wyciągały spod łobrusa sianko – kiej trowka lichu to i zdrowio i synścio nie bedzie, kiej prosto i piykno trowka to bedzie dobry rok. Łyzki trza było ścisnąć powróstem, co by sie bydło na paświsku trzymało w kupie i sie nie gziulo. Przy wiecerzy ni moz było położyć łyzki drewniane na stole co by krzyze przy kopaniu nie bolały. Poprzy Wiliji tyz gazdynie wróżyły co sie na przysty rok urodzi a co nie (...) W noc po wiecerzy zywina miała godać ludzkim głosem, potokiem miało płynąć wino – to tyz leciały się młode i stare myć w potoku i wołały: „Wodzicko co ta płynies bez korzenie, łobmyj mie biydne stworzenie”. Ale tyz myły se gębusie we wodzie przyniesiony z potoka dopiyro wtencos, jak ftosi starsy cisnął do tote wody piniądz – co by być zdrowem jak ten piniądz.¹⁵ Było też we zwyczaju kręcenie powróseł z siana rozłożonego pod stołem w czasie Wigilii i okręcanie nimi przez gospodarza drzew owocowych w dniu św. Szczepana. W dni poprzedzające Boże Narodzenie ludzie wróżyli pogodę. Domy przystrajano podłazniczką, na której wieszano *światy* z opłatka. W okresie świątecznym chodzili po domach kolędnicy: z gwiazdą i z kozą (do tej pory kultywują ten zwyczaj chłopcy z „Doliny Popradu”, grupa założona przez nieżyjącego już Stanisława Żywczaka z Zapotoka, a także i inni). Po wielu latach przywrócono też zwyczaj szopki kolędniczej; tym razem jest to szopka wykonana i wyreżyserowana przez Edwarda Grucelę z pięknymi *popkami* (lalkami) i w autentycznych strojach, a odgrywana przez młodych piwniczian. Przed Środą Popielcową chodziły po domach *zapuśne* baby i według relacji *robiuły barz wielgom szante, murcały domowników, wywołały nawet popiół ze śparcheta*. Czas Wielkiego Postu był okresem smutku z powodu Męki Chrystusa i autentycznego poszczenia. Nie używano tłuszczów zwierzęcych, do potraw dodawano najwyżej olej lniany, oczekiwano na Święta Wielkanocne i na wiosnę. W Wielkim Tygodniu, gdy zamilkły dzwony, trzy razy dziennie wędrowali po Piwnicznej *klapace* - chłopcy z kołatkami; zwyczaj ten ożywiono w latach 70. z inicjatywy proboszcza ks. Ludwika Siwadły, przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. W Wielką Sobotę święcono pokarmy. Dawno nierzadkie były obrazki gazdyni niosącej w białej lnianej *łoktusce* na plecach duży kosz, pachnący swojską*

¹⁵ Wanda Łomnicka-Dulak, *Wrózebny cas*, „Znad Popradu”, grudzień 2004, rok 14, nr 12 (164).

kiełbasą, jajkami i chrzanem. Ale wcześniej na Niedzielę Palmową przynoszono do kościoła palmy. *W skład dawnej palmy wchodziły bazie, barwinek, kopelnik (dziś kopytnik pospolity), nietota (...)* To wszystko układano w niski szeroki bukiet, a rękojeść okręcano biczem. Bicz ten ukręcano z lnianych bądź konopnych odpadów od krosna. (...) na biczu wiązano węzłki, których ilość uzależniona była od ilości bydła w gospodarstwie: owiec, cieląt, krów. Zaś węzłki były podwójne. Po poświęceniu palmy bicz odkręcano i smarowano smołą z wozu, taką już trochę wyrasowaną (przerobioną), i mocowano do tego uwróz, a na końcu przyczepiano pomponik (kutosik) i bicz był już gotowy.¹⁶ Wykorzystywano taki bicz przy pasieniu bydła, a pierwszy raz przy pierwszym na wiosnę wypędzaniu. Części palmy poświęconej kładziono pod pierwszą skibę, pod wszystkie węgielki budowanego domu, okadzano też krowy, rzucając na ogień kawałek palmy.

W trakcie roku kalendarzowego barwnie wyglądały pola uprawiane przez górali z okolic Piwnicznej, błękitniały zagony lnu, złociły się łany zboża, zieleniły pola porośnięte trawami. Kolorów tej makaty dopełniały niepowtarzalne barwy górskich łąk i kwitnące zagony ziemniaków. Na Matkę Boską Zielną przynoszono do kościoła pachnące zioła, zaś 8 września, w święto Matki Boskiej Siewnej, poszczególne przysiółki dziękowały Bogu za dary wieńcami żniwnymi. Do kontynuowania tego zwyczaju zachęcił obecny proboszcz z Piwnicznej, ks. prałat Jan Wątroba.

Obrzędy były związane ściśle nie tylko ze świętami, ale i z pracą codzienną. Mimo trudnych warunków bytowania, ciężkiej pracy po kośbach, po młockach, po obróbce lnu, skubaniu pierza czy przedzeniu wełny odbywały się potańcówki, tzw. muzyki. Rzadko przy całej kapeli, częściej przy heligonce, skrzypcach, a nawet organkach. Był czas, że prawie w każdym przysiółku Piwnicznej istniały kapele, często rodzinne. Ich tradycje kontynuuje, nagrodzona m.in. Nagrodą Oskara Kolberga i Złotą Basztą w Kazimierzu, Rodzinna Kapela Grucelów z Piwnicznej. Jeszcze przed założeniem kapeli Edward Grucela i dwaj inni nauczyciele, Eugeniusz Lebdowicz i Mieczysław Łomnicki, pracując w małych górskich szkółkach na Zaczerczyku i na Niemcowej, spisywali teksty i nuty śpiewek góralskich. Dziś składają się one na program zespołu, a dawniej były śpiewane przy pasieniu bydła czy owiec. Były też pieśni rytmiczne do tańca, żartobliwe przyśpiewki śpiewane w karczmie, na weselu czy „muzyce”. Przyśpiewki świadczą o pomysłowości, wyobraźni i talentach osób je układających. Żartobliwe, z docinkami, nieraz złośliwymi:

*Ide bez Piwnicno wsędy łokna śklane
a u moje Zoški portkami zatkane.
Piwnicoki dziady nie docie mi rady
dyc jo nie jagoda zebyście mie zjadły.
Zdarły mi sie kiyrpce a na kiyrpcał lany
nie póde już więcy do te świdruwate.
Nie śpiywej ze Jasiu nie śpiywejezje tyle
bo ci warga wisi jak stary kobyłe.*

¹⁶ Lidia Żywczakówna, *Tradycje regionalne. Palma*, „Znad Popradu” 1994, rok 4, nr 4 (36).

Osobną grupę stanowią przyspiewki i pieśni rekruckie związane z poborem górali do wojska:

*Zaśpiywej chodoku w siedemnostem roku
bo w dwudziestem piyrsem siabelka u boku.
Cegoz ten Nowy Szac pieron nie rozwali
to by nom do wojska chłopów nie pobrali.
Zebyś matko dała biołego koguta
to byś wykupiła łod wojska rekruta.*

W tej grupie były też pieśni opiewające niechęć do opuszczenia ziemi rodzinnej i tęsknotę za nią:

*Juz kuferek spakuwany lezy w kuchni na stole
wyniyś mi go moja miło wyniyś mi go na pole.
Miła wzięła i wyniesła i gorzko zapłakała
cegoz jo sie mój Ty Boze, cegoz jo sie dockała.*

Lub:

*Popradzkom dolinom chłopcy masierujom
nase kochanecki locka wyplakujom.
Nie płacciez dziewczyny ze my rukujemy
wojenka sie skońcy do wos powrócemy.
Cysorzu, cysorzu cegóz nos werbujes
pewnie na wojenke chłopców potrzebujes.*

Już nowsze pieśni, z tekstami autorstwa długoletniego kierownika zespołu Edwarda Gruceli, na tęskną nutę opiewają Piwniczną:

*Poprodzie, Poprodzie kochos ty Piwniczne
sumis góróm lasom swe śpiywki prześlicne.
Poprodzie Poprodzie piykno nasa rzyko
niyś moje śpiywanie syroko, daleko.
Póde jo, póde jo nad Poprodu wode
przypomno mi sie tu moje lata młode.*

Maria Lebdowiczowa w opowieści o rzece pisze o śpiewkach: *Słyszała jeszcze wiele razy tę śpiewkę zwyczajną, bo upodobał ją sobie przewoźnik, co ludzi z miasteczka na drugi brzeg przeprowiał przewozem. Często słuchała i innych śpiewek; o Andzi, co pa-sła pawia; o chłopcu, na którego darmo czekało dziewczę aż do wschodu księżyca i innych, to smętnych i zawodzących, to znów szybkich i skocznych, od których przyspieszały swoje pluski i szумы wodne tonie. Zastłuchała się kiedyś na dobre, gdy skądś z polany pomiędzy Kicarzem a Bucznikiem dobiegło wyraźne, tęskne jeszcze prawie dziecinne śpiewanie: Pase jo se pase bydołko w Kicorzy, a tam dalij u pastyrzy łognisko sie jorzy.*

Upodobała sobie rzeka te śpiewki dziewczynskie, to chłopackie, to znów razem śpiewane, przerywane gromadnym śmiechem i okrzykami. Upodobała sobie ich pasterskie zabawy, przygrywanie na piszczałkach, tańce, tak jak wszystko, czym żyli, czym się cie-

szyli i nad czym płakali mieszkańcy miasteczka, które ona wciąż okalała i któremu wciąż groziła wylewami, powodzią. *Górska, dumna rzeka.*¹⁷

Życie górali piwniczańskich było związane z rzeką, było też przeplatane smutkiem i radością, śpiewem i tańcem. Tańce przeniesione z lat dawnych to najczęściej zespołowe: *paw, pijowicka, hanok, blasiok, polka bez stolek, madziar, obyrtany, koński*. Bywają też tańce inicjowane lub w całości wykonywane przez pojedyncze pary, jak np. *zamiatany, štajerek*, polka na ławie. Przy pasieniu na hali rozrywką były zabawy zręcznościowe chłopców: *kocury, dupek, łomanie na ręce* i inne.

Bardzo ważnym dla każdej społeczności obrzędem jest wesele. Dzięki pracy grupy osób pod kierunkiem Edwarda Gruceli oraz bezcennym informacjom, m.in. 90-letniej Marii Skorupy i Genowefy Kulig, został opracowany scenariusz „Wesela piwniczańskiego”, wykorzystywany nie tylko przez zespół, ale i przez innych piwniczian dzięki publikacji w „Monografii”. W sierpniu 2004 roku odbyło się w Piwnicznej autentyczne tradycyjne wesele góralskie Kingi Nosal i Tomasza Kuliga, członków „Doliny Popradu”. Wzbudziło ogromne zainteresowanie piwniczian i turystów.



Wesele piwniczańskie – Regionalny Zespół „Dolina Popradu”, Piwniczna Zdrój 1995 r. (pierwszy od prawej stoi Edward Grucela, kierownik zespołu, obok autorka artykułu).

Scenariusz wesela jest też zapisem gwary czarnych górali. Jak napisano w nocie redakcyjnej: *Teksty, muzyka, zwyczaje weselne są wartością kultywowaną i przekazywaną kolejnym pokoleniom. Stanowią część integralną ojczystej mowy, języka polskiego, kultury ludowej, narodowej.* Tradycyjne wesele w Piwnicznej poprzedzone było

¹⁷ Jak w p. 3, s. 16.

pytacką, czyli osobistym zapraszaniem gości na wesele przez tzw. *pytacy*, którzy odśpiewywali zapraszanie, a *starsy pytac* wygłaszał orację. Śpiewali np.:

*Pytomy, pytomy na trzeciom niedziele
bo sie u Marysi weselisko ściele.*

Albo:

*Bedymy śpiywali, gorzoleckie pili
do biolego rana bydymy tońcyli.*

Następnie już w dniu wesela odbywały się wyprosiny. Najpierw drużki ubierały pannę młodą do ślubu, zakładały wianek mirtowy, stroiły różdżkę, śpiewając przy tym:

*Mamús moja mamús nie dej mie za górke
bo jo nie ptosyna i tu nie przyfurkne.*

Z muzyką i śpiewem drużbowie i starosta przyprowadzali pana młodego:

*Wiedymy, wiedymy tu Pana Młodego
wyjdźze Marysienko po Jasia swojego.*

Po wprowadzeniu pana młodego następowała bardzo ważna część – mowa (oracja) starosty weselnego, rozpoczynana charakterystycznym: *Ścęś Boze Młody Porze!* Po tem następowało wzruszające błogosławieństwo i wyjście do kościoła, też ze śpiewem: *Pódźmy do kościoła bo dróga daleko
bo ksiądz przy ołtorzu juz hań na nos ceko.*

Po powrocie z kościoła (śluby były w środę lub czwartek) następowała zabawa, przerywana *ocepinami*. Teraz ogromną rolę odgrywała starościna, zakładająca młodej czepec (cypiec). Bezpośrednim przygotowaniem do *ocepin* było obtańcowywanie panny młodej i przyśpiewki:

*Kiej cie bedom cepić
spozryj se do nieba
ej, zeby twoje dzieci
nie prognąły chleba.*

A w czasie *ocepin* śpiewano obrzędową pieśń *Oj, chmielu:*

*Oj chmielu, chmielu, ty wielkie ziele
nie bedzie bez ciebie zodne wesele...*

Były przy tym datki na *cypiec*, licytacja. Wesele kończyło się o północy z czwartku na piątek.

Ogromne było bogactwo przyśpiewek, pieśni, oracji; w tej publikacji z konieczności podaję tylko pojedyncze przykłady. W Piwnicznej i okolicach znani i powszechnie szanowani byli starostowie weselni, wielu z nich wyróżniało się wielką wyobraźnią, w czasie tzw. *łobigrowki* potrafili natychmiast zrymować dowcipną i obrazową przyśpiewkę, a ich oracje i mowy weselne były dziełami sztuki słownej.

Maria Lebdowiczowa w nocie redakcyjnej tak pisze o języku scenariusza „Wesela piwniczańskiego”: *W zapisie zachowano oryginalną wymowę c, s, z, zamiast cz, sz, ź; copka (czapka), nasa (nasza), zyto (żyto) – mazurzenie; o y zamiast a, e; ptok (ptak), chlyb (chleb) – pochylenia samogłosek; chodziuł (chodził), świyciuł (świecił), oraz łoj-ciec, łoba (ojciec, oba) itp. Na uwagę zasługuje końcowe -ch wymawiane jak -k (na*

polak, po chołpak) lub -f (po góraf, do niŃ) juŹ coraz rzadziej spotykane. Jest to rezultat wplywów gwary Spisza i Lachów Sąddeckich, z którymi styka się region. W gwarze, szczególnie w słownictwie, widoczne są wplywy słowackie i węgierskie, co uzasadnia położenie Piwnicznej i dawne bliskie kontakty.¹⁸ Powszechną, choć niestałą cechą gwary czarnych górali jest nagłosowe h i j (*Heliasówka, Janioł, Jagniyska*).

Charakterystyczne jest urabianie nazw topograficznych, które brały swój początek od położenia: *Za Wyrchem, Za Potokiem*; od kształtu: *Na Przysłopie*; od nazw znaczeniowych: *W Kącinie, Na Mocorce, W Uplazisku*. Zachowało się jeszcze wiele ciekawych słów, które są przypominane od wielu lat w wierszach piwniczańskich poetek. Należy zaznaczyć, że jako pierwsza gwara piwniczańska pokazała światu Krystyna Dulak w tomiku „Nadpopradzie”, a ostatnio w zbiorze wierszy „Skoszony czas”. Od 14 lat felietony gwarowe „Babskie godanie” jako Kunda z Potócka pisze Wanda Łomnicka-Dulak (autorka tomiku pisanego gwarą „Śladem serdecznym”). Należy podkreślić tu rolę gazety lokalnej „Znad Popradu” w publikowaniu felietonów i innych tekstów gwarowych.

W województwie małopolskim, najbogatszym pod względem etnograficznym rejonie Polski, a w powiecie nowosąddeckim szczególnie, bo to właśnie tutaj wciąż żywe są tradycje przodków Lachów i górali, działa od dziesięcioleci wiele zespołów regionalnych. W Piwnicznej istnieje również zespół regionalny, ocalający i przenoszący ponad wiekami (a teraz nawet tysiącleciami), folklor górali nadpopradzkich. W mieście, od zarania związanym z górską rzeką Poprad, wszystko co ważne dla tej ziemi ma w nazwie lub symbolice Poprad. A więc i zespół regionalny przyjął nazwę „Dolina Popradu”. W latach 60. XX wieku grupa nauczycieli piwniczańskich starała się wydobyć z ludzkiej pamięci zwyczaje, tańce i pieśni od lat rodzące się na tej ziemi, bądź przynieszone tu z migracji ludności czy służby „w rekrutach”, a już prawie zapomniane. W roku 1965 Edward Grucela – muzyk i rzeźbiarz, Eugeniusz Lebdowicz – polonista, człowiek o szerokich zainteresowaniach, Mieczysław Łomnicki – muzyk i historyk – założyli w Piwnicznej zespół regionalny. Od początku inspiracją i pomocą służył etnograf, Kazimierz Bogucki, zaś nad choreografią czuwał Józef Unold. Przez 35 lat zespołem kierował Edward Grucela. Pierwszy skład kapeli: Edward Grucela – pryma (skrzypce), Jan Wróbel – klarnet, Antoni Leśniak – trąbka, Eugeniusz Lebdowicz – sekunda I (skrzypce), Mieczysław Łomnicki – sekunda II (skrzypce), Eugeniusz Stelmach – bas. Od 1986 do 2000 roku zespołowi przygrywała Rodzinna Kapela Grucelów w składzie: Edward Grucela – kierownik „muzyki”, pryma (skrzypce), Mieczysław Grucela – sekunda (skrzypce), Irena Grucela-Stawiarska – bas, Stanisław Judka – klarnet (na basach grała też Kinga Izworska). Pod koniec 2000 roku funkcję kierownika Regionalnego Zespołu „Dolina Popradu” objął Wojciech Bogucki, następnie w II połowie roku 2001 zastąpił go Ludwik Górka. Obecnie (od 2003 r.) zespołem kieruje Maciej Jeżowski, zaś kapela gra w składzie: Stanisław Dudka – kierownik kapeli, pryma (skrzypce), Piotr Kulig – sekunda (skrzypce), Tymoteusz Florian – bas oraz Bogdan Kurzeja – sekunda (skrzypce). Grą na heligonce zespół wspierali Antoni Toczek oraz Aleksander Lebdo-

¹⁸ Maria Lebdowiczowa, *Nota redakcyjna* do scenariusza „Wesela piwniczańskiego”, Piwniczna Zdrój. Studia i szkice... s.554

wicz. Od 40 lat zespół prezentuje folklor górali nadpopradzkich, zwanych czasem czarnymi góralami, bo, jak można zobaczyć na starych fotografiach, gunie i hołóśnie mają ciemną barwę. Programy wykonywane przez zespół to „Na holi”, „Pożegnanie rekrutów”, „Muzyka po koście”, „Wilija u cornyk góroli” i program kołędniczy oraz „Wesele piwniczańskie”. Od 1988 roku do programu zespołu włączono wiersze pisane gwara przez członkinię zespołu, poetkę Wandę Łomnicką-Dulak. Przez cały okres działalności zespół „Dolina Popradu” skupia ludzi bardzo młodych i nie tylko ocala ginący folklor, ale pełni też rolę wychowawczą wobec młodzieży, która właśnie tutaj, poprzez poznanie korzeni, uczy się miłości do małej ojczyzny. Od 1965 roku przez zespół przewinęło się około 400 osób, uczestnicząc w tysiącach prób i setkach występów, tu skojarzyło się 16 par małżeńskich, dziś występują już ich dzieci, a niedługo pewnie i wnuki. Niektórzy znakomici śpiewacy, tancerze, muzycy przeszli już na niebiańskie gronie i stamtąd pewnie niosą się *piwniczańskie* nuty. Zespół wielokrotnie koncertował na Słowacji, przedstawiał góralski folklor w Czechach, żywiołowością zadziwiał Węgrów nad Balatonem. Reprezentanci zespołu występowali także w Anglii i w Niemczech, a w 1999 roku członkinie „Doliny Popradu” śpiewały na Placu Św. Piotra w Rzymie utwory z nagranej wcześniej płyty „Życzymy, życzymy”. Dzięki wytrwałej pracy ludzi kochających folklor, zwyczaje górali nadpopradzkich były prezentowane na wielu festiwalach, konkursach i przeglądach w różnych miastach Polski. W kolekcji nagród zespołowych znalazły się kilkakrotnie „Złote serca” z Festiwalu Górali Polskich w Żywcu (1988, 1995), „Srebrna ciupaga” z Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem (1995), „Brazowa ciupaga” (1988), I miejsce w Przeglądzie Dorobku Kulturalnego Wsi „Przytoczna 87”, Brązowe Serca żywieckie, nagroda za uratowanie stroju czarnych górali w Żywcu, puchary „Jesieni Tatrzańskiej”, II nagroda w Konkursie Tańca Ludowego w Rzeszowie, II nagroda w Konkursie Obrzędów Weselnych „Kadzidło 2002” i wiele innych. Od 35 lat prawie co roku „Dolina Popradu” występuje w koncertach Tygodnia Kultury Beskidzkiej. W roku 1996 piwniczańscy śpiewacy, muzycy i tancerze wystąpili w Filharmonii Narodowej w Warszawie w koncercie „Epopeja Karpacka”, z cyklu „Pieśni ziemi ojczystej”, a w 1999 w dalekim Sierpcu z ogromnym wzruszeniem odbierali ludowego Oskara, czyli Nagrodę im. Oskara Kolberga. Zespół wielokrotnie nagrywał swoje utwory dla Polskiego Radia (I program oraz Radio Kraków), a także dla telewizji, m.in. z cyklu „Obrzędy i zwyczaje”, film „Pożegnanie rekrutów” (1986) i film krótkometrażowy „Tryptyk sądecki” (1971). Prawie 40 lat istnienia to ponad tysiąc występów w różnych miastach Polski od Szczecina po Lublin, od Mazur po Książ, od Łeby po Prudnik, udział w imprezach lokalnych, takich jak Dni Piwnicznej, ale też w ogólnopolskich, np. w Dożynkach Centralnych w Opolu. To także ogromna promocja ziemi piwniczańskiej na przeglądach, targach, wystawach. To łączenie się w pieśni z mniejszościami narodowymi podczas koncertów „Łemkowskiej Watry”, „Od Rusal do Jana” i „Wrzosowiska”. To ogromny wkład w kulturę, szczególnie ludową i muzyczną ziemi piwniczańskiej, to cenny wkład kilku pokoleń piwniczian do skarbnicy polskiego folkloru.

Ilekróć słyszę nazwę *czarni górale*, wspominam przeszłe pokolenia ludzi zamieszkujących ten piękny zakątek Sądeckizny i zastanawiam się, co jeszcze z ich dziedzictwa uda się zachować. Myślę o zasłużonych mieszkańcach nadpopradzkiego grodu, któ-

rych nazwiska będą wymienione w przygotowywanym do druku przez Marię Lebdowiczową, a zapoczątkowanym przez jej męża, Eugeniusza Lebdowicza, słowniku biograficznym „Dawni piwniczanie”. Myślę o profesorze Szymonie Kopytce, ks. prałacie Janie Dagnanie, J.K. Życzkowskim, M. Żytkowiczu, a także o profesorze Józefie Długoszu, czy wspominającej swój góralski rodowód Danucie Szaflarskiej.

Myślę też o mniej znanych, skromnych, zwyczajnych ludziach, którzy wędrują piwniczańskimi ścieżkami serdecznej pamięci. Ludziach czasem nieszczęśliwych, skrzywdzonych, o których tak pięknie potrafi pisać Krystyna Dulak językiem czarnych górali.

Bo:

*Rozmiliwałam się w tobie ponad mowy świata
Na wyśpiw duse moje, na podsept aniola
co mi łosy ze żrenic miętkiem skrzydłem łomiata
i wiecznie w Nadpopradzie mie ze sobą woła.*

Od autorki:

Przy opracowaniu artykułu korzystałam z pomocy p. Marii Lebdowiczowej, p. Edwarda Gruceli, p. Piotra Kuliga.



Czarni górale na Kurpiach - 2003 r. (fot. Dariusz Łomnicki)